

Paweł Sarzała

"Niewiasta, która niezwykłą miłością pałała", czyli rzecz o życiu i twórczości Konstancji z Ryków Benisławskiej

Acta Universitatis Lodziensis. Folia Litteraria Polonica 7/1, 173-192

2005

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Pawel Sarzała

**„NIEWIASTA, KTÓRA NIEZWYKŁĄ MIŁOŚCIĄ PAŁAŁA”,
CZYLI RZECZ O ŻYCIU I TWÓRCZOŚCI
KONSTANCJI Z RYKÓW BENISŁAWSKIEJ**

Oświecenie to epoka kultury europejskiej, która poddała świat nowemu oglądowi. Znany samotnik z Królewca nie wahał się nazwać tych czasów okresem dojrzewania człowieka do podejmowania trudu samodzielnego poszukiwania prawdy¹. *Sapere aude* najtrafniej określa dokonujący się wtedy proces ludzkiej mentalności. Założeniem ówczesnej nauki było zawierzenie ludzkiemu rozumowi i uczynienie go głównym narzędziem pełnego poznania świata, zaś w konsekwencji niejednokrotnie negacja Boga w ujęciu chrześcijańskim oraz związanej z Nim moralności, głoszonej od wieków przez Kościół. To z kolei zaowocowało pojawieniem się wielu popularnych prądów, wychodzących naprzeciw ludzkim oczekiwaniom. Atrakcyjny stał się racjonalizm, dostarczający wiedzy o świecie i człowieku na drodze prawd rozumu, negujący dotąd obowiązujący światopogląd chrześcijański (później dał on podstawy innym prądom intelektualnym, jak chociażby scjentyzm). Po nim przyszedł czas na empiryzm, wywodzący poznanie ludzkie z doświadczenia zmysłowego: zewnętrznego lub wewnętrznego. Jednym z najbardziej kontrowersyjnych przejawów liberalnych tendencji oświeceniowych, niszczących obyczajowość, był libertynizm, który szczególnie w Zachodniej Europie, dzięki jawnie propagowanej rozwiązłości seksualnej i odrzuceniu wszelkich zasad moralnych, zyskał sobie szerokie grono niemalże we wszystkich warstwach społecznych. Zdarzały się jednak głosy krytyki tego światopoglądu, zwłaszcza że „oferował” on swoim wyznawcom złamane życie zakończone

¹ Zob. I. Kant, *Co to jest Oświecenie?*, [w:] J. Snopek, *Oświecenie. Szkic do portretu epoki*, Warszawa 1999, s. 9.

niejednokrotnie śmiercią samobójczą². Do najzarliwszych przeciwników libertynizmu należał niewątpliwie sam de Maistre, zaś wśród Polaków słów krytyki nie szczędził mu Stanisław Chołoniewski³. Już wkrótce kontynuacją tej idei stał się immoralizm. Ponadto deizm, ze swoim obrazem bezosobowego Absolutu oraz odrzuceniem zinstytucjonalizowanej religii, hołdował trendom wolnościowym, które opanowały niemal wszystkie dziedziny ludzkiego życia, z gospodarką włącznie. Pod wpływem poglądów Montaigne'a, Fénelona oraz empiryzmu John Lock opracował nowatorską koncepcję wychowania i edukacji. Niestety, już wkrótce optymistyczna wizja rozwoju ludzkości, zakwestionowana przez teorię człowieka naturalnego i postępu cywilizacyjnego Jana Jakuba Reusseau, doprowadziwszy do zgnilizny moralnej, przerodziła się w eskapizm⁴.

Reasumując, oświecenie jako epoka nie stanowiło spójnego systemu intelektualnego, ale raczej, w miarę rozwoju, dojrzywały w nim różnorodne prądy i kierunki, nierzadko sprzeczne ze sobą albo wręcz wzajemnie się wykluczające. Tak więc propagowana wszem i wobec antropocentryczna wizja wszechświata, pozbawionego Opatrzności, zastąpiona ideą stałego postępu w procesie przemian cywilizacyjnych, w rezultacie nie sprawdziła się. Trzeba jednak przyznać, iż wiek oświecony, mimo wielu oczywistych błędów i wypaczeń, dostarczył koniecznych doświadczeń, które uwolniły myśl ludzką spod panowania przesądów oraz dokonały rewizji postaw na drodze postępu cywilizacyjnego, którego ostatecznym celem powinno być szczęście jednostek, społeczeństw i narodów. Doprowadziło to do rozkwitu wiedzy naukowej w czasach nowożytnych oraz wyzwoliło wiele cennych refleksji dotyczących miejsca i roli człowieka w świecie, a także poszukiwania prawdy i szczęścia. Przecież nie można odmówić racji pewnym poglądom naukowców tej miary, co Newton, Kant czy Hume.

Niewątpliwie ambicją oświecenia było samoubóstwienie człowieka, który osmielił się zająć miejsce zarezerwowane przez Boga, co spowodowało zakwestionowanie norm moralnych, a także ustalonych zasad poznania. dając początek sceptycznemu racjonalizmowi. Warto jednak bliżej przyjrzeć się więzi człowieka z Absolutem oraz przemianom, które pod wpływem filozofii epoki zaszły w samym Kościele. Jeden z jego historyków przypisuje tym czasom narodziny idei tolerancji, ducha ekumenizmu, ruchu liturgicznego. orientacji biblijnej, w teologii. Poza tym wśród pozytywów epoki wskazuje

² Samobójstwem zakończyło się nieszczęśliwe życie dwóch zagorzałych libertynów m.in. Diego Hervas i Jana Potockiego. Więcej na ten temat można [w:] J. Ryba, *Między wiarą a libertynizmem. O rozterkach religijnych Jana Potockiego*, „Acta Universitatis Vratislaviensis”. Prace Literackie: *Antynomie Oświecenia*, Wrocław 1991, s. 201–212.

³ Por. J. Ryba, *op. cit.*, s. 201–212.

⁴ Godna polecenia wydaje się praca: P. Hazard, *Kryzys świadomości europejskiej 1680–1715*, Warszawa 1974.

na respektowanie pedagogiki w nauczaniu, skupienie życia religijnego wokół parafii, powstanie historyczno-krytycznych dyscyplin teologicznych⁵. Ewidentne jest zatem całościowe postrzeganie ideologii przełomu:

Oświecenie okazywało się bardziej radykalne: odrzucając cały bagaż przeszłości, oparło się na człowieku jako istocie rozumnej. Miał się on odważyć samodzielnie myśleć. Rozum wycyślał proces historii. To było sedno Oświecenia. Racjonalnej krytyce poddano sądy o tym i o tamtym świecie, naukę i religię. Ta ostatnia nie miała wrodzonych predyspozycji do cierpliwego rozdzielania wezbranego strumienia zarzutów na nieuzasadnione i słuszne, tudzież do skwapliwego uwzględniania tych drugich⁶.

Kościół oświeceniowy również podlegał wielu naciskom zarówno wewnętrznym – wynikającym z troski o dobro duchowe wyznawców⁷, jak i zewnętrznym – świeckich możnowładców, którzy pragnęli uczynić z księży podporządkowanych sobie (wyrzuciłoby dla ich słabości) urzędników państwowych. Dawało to panującym poczucie własnej wartości w społeczeństwie oraz powodowało stabilizację zaistniałej (korzystnej dla nich) sytuacji. Wśród duchownych zagrożeń na pierwszym miejscu wymienia się *folkloryzację chrześcijaństwa*, czyli nadmierne przywiązanie wielu ochrzczonych prostaczków (i nie tylko) do zewnętrznych praktyk religijnych, czego efektem była bezrefleksyjna, pozbawiona głębi autentycznego przeżycia duchowego, bigoteria ogółu. Walka z nią, mimo ogromnego zaangażowania „arystokratów ducha”⁸, nie przyniosła oczekiwanych rezultatów. Przyczyn takiego stanu rzeczy należy doszukiwać się w miernej jak na owe czasy promocji postępowych idei, tudzież w przywiązaniu społeczeństwa do tradycji religijnej poprzedniego stulecia:

Oświecenie, mimo że nastawione na upowszechnianie wiedzy i zapewnianie szczęścia rodzajowi ludzkiemu przez edukację, słabo doceniało potrzebę propagowania swoich racji. Uważając je za oczywiste, bo rozumne, rządzący i arystokraci ducha nie byli skłonni respektować uczuciowych więzi zwyczajnych ludzi z praktykami, jakie z tych potrzeb wyrosły. [...] Folkloryzacja chrześcijaństwa wymagała terapii bardziej rozbudowanej, niż działania oparte głównie na zakazach. Chciano bowiem wracać do tego, co istotne, skreślając nazbyt rozbudowane formy zewnętrzne. Zarówno po stronie kościelnej jak państwowej zabrakło wyraźnej koncepcji teologicznej tych działań. Polegały one na obciążeniu

⁵ Pogląd ten głosił Sebastian Merkle, historyk Kościoła pochodzący z Wurzburga w Bawarii. Podaje za: J. K r a c i k, *Ewangelicznie i rozumnie. Oświecenie katolickie*, „Znak” 1992, nr 451 (12), s. 58.

⁶ J. K r a c i k, *op. cit.*, s. 58.

⁷ Przeciwno fanatyzmowi religijnemu i zabobonom występowało postępowe duchowieństwo zarówno indywidualnie jak i na synodach. Wśród czołowych przedstawicieli tego nurtu należy wymienić m. in. plockiego biskupa A. S. Załuskiego oraz prymasa K. A. Szembeka, którzy publicznie potępił palenie na stosie podejrzanych o czary. Więcej informacji: J. K r a c i k, *op. cit.*, s. 60–65.

⁸ *Ibidem*, s. 60.

faktycznych czy domniemanych wybujałości. Ograniczanie form wyrazu miało prowadzić do skupienia się na pobożności „w duchu i prawdzie”. [...] Żarliwość stygła. [...] burzyli się chłopcy niezadowoleni z zimnych kazań i uproszczonej liturgii, rosła popularność sekt. Wynikało to także z nadmiernej uniformizacji duszpasterstwa – przy znacznym zaangażowaniu oświeconych władców – pierwszeństwa celów państwowych przed kościelnymi przy wielu administracyjnie wprowadzanych reformach⁹.

Niektóre spośród zmian propagowanych przez Kościół w oświeceniu były tak radykalne, iż musiały czekać na realizację aż do Soboru Watykańskiego II. Świadczyć to może zarówno o progresywności kleru, jak i o dostrojeniu konieczności reagowania na zmiany czasu „w imię rozumnie pojmowanej Ewangelii”¹⁰, bo to właśnie ona jest źródłem wszelkiego prawodawstwa. Z niej wywodzą się przecież tak szumnie dzisiaj proklamowane (i nagłaśniane przez media) prawa człowieka, których egzekwowanie we współczesnym świecie napotyka na powszechny, „milczący” opór i to nie tylko w krajach tzw. „trzeciego świata”¹¹. Coraz częściej słyszy się głosy ludzi, którzy domagają się możliwości decydowania (w obliczu prawa) o życiu innych. Na godność człowieka nie ma już miejsca. Niewątpliwie ważniejsze (bardziej przekonujące) okazują się względy ekonomiczne. Jednocześnie zaś, wielu ludzi szczególnie wrażliwych (np. na kwestie ochrony przyrody) walczy o poprawę losu zwierząt, jednocześnie zachowując obojętność wobec ludzkiej biedy. Czy tego typu zjawiska można nazwać postępowym cywilizacyjnym? Czy jest to raczej zmorel przelomu wieków, wynik zagubienia się współczesnego człowieka, który okupił postęp techniczny utratą wartości humanitarnych? Czy jednak życie pozbawione wartości duchowych może przynieść pełne zadowolenie i zagwarantować podstawowe prawa człowieka na miarę potrzeb? Na te pytania musi świadomie odpowiedzieć każdy z nas, bo to właśnie społeczeństwa i narody kształtują cywilizację, wyznaczając kierunki poszukiwań niezależnej myśli ludzkiej. Niestety (po raz kolejny w historii ludzkości), szerzą się sekty, których ostatecznym celem jest całkowita destrukcja człowieka¹². Taka przyszłość nie napawa optymizmem.

Zdarzają się jednak głosy sprzeciwu wobec opinii badaczy zafascynowanych postępowym epoki. Obiektywizm zaś domaga się rzeczowości badań i respektowania także odmiennych, choć nieco kontrowersyjnych sądów¹³. Pierre Pierrard – wykładowca w Instytucie Katolickim w Paryżu, podsumowując głośną rozprawę *Kryzys świadomości europejskiej 1680–1715*, nie zgadza się

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*, s. 62.

¹¹ Zob. H. L. Schreiber, *Prawa człowieka po oświeceniu*, [w:] *Oświecenie dzisiaj. Rozmowy w Castel Gandolfo*, red. K. Michalski, Kraków 1999, s. 92–103.

¹² Więcej na ten temat można znaleźć w: *New Age – nowe oświecenie?*, red. A. Brzezińska K. Bondyra, J. Wycisk, Poznań 1999.

¹³ Szersze potraktowanie problemu epoki z punktu widzenia współczesności we wspomnianej pracy zbiorowej *Oświecenie dzisiaj...*

z sugestią Paula Hazarda, iż przyczyną powstania oświecenia był wstrząs moralny, który spowodował negację dotychczasowego systemu wartości, niejako [uczynił z wieku XVIII przeciwieństwo poprzedniego stulecia]¹⁴. Oto jak na sensacyjne odkrycie genety tolerancji religijnej, ekumenizmu (itp.), którymi zachłystuje się Sebastian Markle, reaguje Pierrard. Warto przy tym zwrócić uwagę na genezę filozoficzno-społeczną procesu przemian, zachodzących w ludzkiej świadomości:

Paul Hazard w swej słynnej pracy o „kryzysie świadomości europejskiej” w latach 1680–1715 uważał, że można mówić o pewnym strząsie moralnym, który uczynił z wieku XVIII przeciwieństwo stulecia poprzedniego. Metodyczny i pogodny pyrronizm, nie określony bliżej deizm, wiara w nieograniczony postęp człowieka, zeświecczenie świata, nienawiść do dogmatów, epikureizm, krytyka wszelkich autorytetów, nonkonformizm – oto niektóre z cech charakterystycznych tego „wieku Woltera”, który przeciwstawia się chętnie „wiekowi Ludwika XIV”. W rzeczywistości nie nastąpiła jednak żadna radykalna zmiana. Diderot miał rację, kiedy mówił: „Mieliśmy już swych współczesnych za Ludwika XIV”. Chrześcijański i monarchiczny wiek XVII ukrywał bowiem pod swym panującym monolitem potężny prąd sceptycyzmu i epikureizmu, którego źródła były głębokie i odległe. Uprzedzenia Erazma z Rotterdamu i Montaigne’a wobec sporów teologów o sprawy nieistotne przygotowały od dawna grunt dla swego rodzaju fideizmu; spory doktrynalne zrodzone z reformacji, a następnie z jansenizmu, pogorszyły jeszcze ten stan rzeczy. Stopniowo „człowiek prawy” ustąpił miejsca „człowiekowi godnemu”, a ten z kolei „filozofowi”, spragnionemu mądrości i „świata”. Ta nowa społeczność potrzebowała nowej religii. Religii uproszczonej, którą wyznawali już humaniści erasmiańscy i która kończy się na „oschłej wierze w Boga prostego i bez oblicza”. Mania XVII wieku było bowiem upraszczanie wszystkiego, by móc jaśniej widzieć. Humanizm chrześcijański pragnął przede wszystkim oczyścić drogę prowadzącą do Ewangelii; następnie pojawiła się fałszywa filozofia, która przekreślając wszelkie objawienie i negując istniejącą dla ludzkości potrzebę odkupienia, sfabrykowała ideał „religii naturalnej” przez wyeliminowanie „zabobonów” właściwych religiom pozytywnym; posłannictwem tej nowej religii miało być „utrzymanie porządku wśród ludzi”.

Tymczasem jednak chrześcijaństwo trwa nadal; należy więc je wykorzystać, lecz zarazem sprowadzić „do pierwotnej postaci religii naturalnej”: miłosierdzie stanie się dobroczynnością, rozum będzie regułą powszechną, fizyka zastąpi objawienie. Ksiądz będzie dla racjonalisty jedynie „urzędnikiem od moralności”; „wrażliwi” pochylią się nad „wikarym sabaudzkim” Jana Jakuba Rousseau, którego deizm zadawali się niespójną dogmatyką. Jedną z cech charakterystycznych XVIII wieku jest bowiem „zmierzch dogmatu i awans moralności”, nadanie wyższej rangi niektórym pojęciom przyjętym przez całą ludzkość. Bossuet, który w obliczu ogromnej rosnącej fali był ostatnim bastionem wieku Ludwika XIV, potępił w roku 1701 obojętność wobec religii jako „szaleństwo stuleci”. Odpowiadając mu, w obozie przeciwnym, Saint-Evremond oświadczył: „Doktryna jest wszędzie kwestionowana i wszędzie będzie służyć jako materiał do dyskusji we wszystkich religiach; można jednak przyjąć to, co dotyczy oszacowań”. Moralizm ten głęboko przeniknie do mentalności ludzi nam współczesnych, w tym również chrześcijan. Z kartezjanizmu fałszywa filozofia zachowa jedynie wolność badań, metodyczne wątpliwe i koncepcję świata rządzonego prawami

¹⁴ Cytaty ujęte w nawias prostokątny oznaczają, iż przytaczam sens podanej wypowiedzi, dostosowując formy gramatyczne i stylistykę do własnych potrzeb. Cyt. wg: P. Pierrard, *Historia Kościoła Katolickiego*, Warszawa 1984, s. 239.

mechaniki. Jeśli chodzi o teizm Newtona, to zaszczerpiony we Francji, stając się wkrótce nieokreślonym deizmem. Z wszystkich „fortec nietolerancji dogmatu” Kościół katolicki musiał się stać najmocniej atakowaną. Będąc ciałem widzialnym, silnie zestrukturalizowanym insytlucją rozporządzającą aktywną teologią, ale uczestniczącą w słabościach społeczności, w którą został zaszczerpiony – Kościół stał się celem ataków ze wszystkich stron, tym bardziej że wydawał się niezdolny do stawiania długiego oporu.

Oto awangarda, na którą silny wpływ wywarł deizm angielski: Locke (*Reasonableness of Christianity*, 1965), Toland, Collins, Tindal. Oto uciekinierzy hugonoccy, którzy schronili się w Holandii, i najaktywniejszy z nich Pierre Bayle (1706); w swych *Nouvelles de la Republique des lettres*, pisanych w Rotterdamie, walczy z wszelkimi formami nietolerancji; jego *Dictionnaire historique et critique* (1697), który w ciągu sześćdziesięciu lat osiągnął dziesięć wydań, zawiera twierdzenia podobne do następującego: „Trzeba zgodzić się z tym, że każdy poszczególny dogmat staje się fałszywy, jeśli się tego dowiedzie bądź bezpośrednio na podstawie Pisma św., bądź też posługując się jasnymi pojęciami rozumu naturalnego” Fontenelle (1757) stał się w salonach paryskich osobą „dyskretnie wprowadzającą zachwale idee” i jedynym tych popularyzatorów naukowych, którymi zachylnie się wiek XVIII; dla tego stulecia nazwiska Franklina, Buffona, Watta, Montgolfiera... będą miały większy rezonans niż imię Jezusa. Jeśli chodzi o oratorianina Richarda Simona (+ 1712), to jego *Historia krytyczna Starego i Nowego Testamentu* stanowi pierwszą próbę racjonalistycznej egzegezy Biblii.

Śmierć Ludwika XIV (1715) i okres regencji otwierają wszystkie lączy. Książeczki broszurki, gazetki, ryciny drukowane nielegalnie lub za granicą, konspiracyjnie rozpowszechniane napływają tysiącami. Kluby, kawiarnie, salony, akademie rozpowszechniają nowe idee. Triumfuje powtarzalny duch francuski i ów język, elegancki, cięty, lekki doskonały, który doprowadziliśmy do zwyrodnienia. Ta ogromna produkcja wydawnicza zdominowana jest przez kilka wybitnych umysłów: Montesquieu, którego „strzały perskie” wywołują śmiech na ustach wszystkich; w swym *Duchu praw* sławi rząd, który zapewniłby, człowiekowi maksimum niezależności i jak największą równość, i z natury rzeczy potępi sojusz tronu z ołtarzem; Diderot, człowiek-orkiestra wieku oświecenia, pożądamy wszystkiego i gruntownie, każdym nerwem swego ciała nienawidzący wszelkich nicodorzeczności, nietolerancji, szablonów myślenia; w rzeczywistości ateista. Z *Encyklopedii*, redagowanej przez niego i przez zagorzałego przeciwnika chrystianizmu d'Alemberta, wyłoni się poprzez gąszcz nierównych tekstów to, co najlepsze w umysłowości wieku oświecenia: optymizm, oparty na zaufaniu do nauki, wolność myślenia, która – choć o tym nie mówi się otwarcie – zajmuje w umyśle czytelnika miejsce wymogów ograniczonej i niezbyt oświeconej religii.

Wolter – który podpisał się kiedyś „Christmoque” (prześmiewca Chrystusa) – był naprawdę „królem” tego i następnego stulecia. „Monsieur de Voltaire” – pisał jego wróg La Beaumelle – jest pierwszym człowiekiem na świecie, jeśli chodzi o napisanie tego, o pomyśleli inni”; oznacza to jednak równocześnie oddanie holdu umysłowi, talentowi pisarskiemu w rezultacie czytelnikom „zdolnego, logicznego, giętkiego i umiejącego przekonać osobnika, który wszystko upraszcza”. Jakimkolwiek narzędziem się posługuje – słownikiem, bajką, wierszem... – wszędzie prześladowuje „nikczemnika”, Kościół katolicki, w którym demaskuje lub sądzi, że zdemaskował to, czego nienawidzi najbardziej: teokrację, „sekty” zakony, nadużycia władzy, „zakrzepłą” i nieludzką moralność, a zwłaszcza dogmatyzm oparty na Piśmie św., w którym dostrzega jedynie absurdalne i okrutne opowieści, oraz na tradycji ukształtowanej przez nietolerancję. Pewne jest, że Wolter był obrońcą łuk dróg nam dóbr duchowych: tolerancji, prawa, wolności; trzeba jednak przyznać, że ta wspaniała umysł łączył mądrość z brakiem głębi, a jego filozofia pozbawiona była metafizyki. Ale około 1760 roku, to jest w epoce, w której dobył swej najpotężniejszej broni, *Słownika filozoficznego*, Wolter jest bardzo silnym człowiekiem.

Po drugiej stronie nie brakowało odważnych bojowników, wolnych strzelców: dla okresu 1670–1802 Albert Monod wliczył ponad sześćset prac apologetycznych; większość z nich to jednak dzieła średniego lotu, słabo udokumentowane, tylko w niewielkim stopniu uwzględniające postęp wiedzy, a zwłaszcza geologii i historii. Była to apologetyka przebrzmiałej epoki, odwołująca się do cudów natury lub do wyższości moralności chrześcijańskiej, którą właśnie kwestionowali przeciwnicy. „Wobec tylu ataków, od drwin z zabobonów do krytyki dogmatów, a nawet do zaprzeczania istnienia Boga, katolicyzm znajduje się w defensywie i wykazuje oznaki zmęczenia” (J. Delumeau)¹⁵.

Nie ulega wątpliwości, że opinie dotyczące oświecenia (co wykazałem we wcześniej przytoczonym wywodzie) są co najmniej podzielone. Zdaje się też, że zawsze będzie przybywać fascynatów i krytyków dokonających epoki przemiany. Zdumiewa fakt, iż poszczególni uczeni zajmują krańcowo odmienne stanowiska interpretując te same fakty historyczno-literackie. Toteż wiek oświecony trwa w ludzkiej mentalności. Jest on postrzegany jako nieodzowny ferment cywilizacji ludzkiej¹⁶.

Należy stwierdzić, iż były to czasy, w których rozwój poezji religijnej nie cieszył się zainteresowaniem szerokich rzesz społeczeństwa, gdyż [racjonalizm wnosił krytycyzm wobec wiary, wzmagał postawę sceptycyzmu, osłabiał wrażliwość na wszystko, co wykraczało poza granice rozumowania lub wymykało się «szkiełku i oku mędrców», doświadczałnej prawdzie świata przyrodzonego]¹⁷. Twórczość sakralna napotykała na poważne opory ze strony odbiorców i samego mecenatu, a treści duchowe nie absorbowały zbyt wielu ówczesnych pisarzy-intelektualistów. Mimo wszystko można wyraźnie dostrzec, wbrew obiegowym opiniom niektórych dwudziestowiecznych badaczy podporządkowanych ideologii komunistycznej czy myśli liberalnej, iż liryka religijna z całym swoim bogactwem form i motywów ulegała również wielu przemianom, związanym m.in. z sytuacją polityczną. Nie był to dla niej okres całkowitej stagnacji¹⁸, a raczej czas metamorfozy¹⁹. Choć prawdą jest, że [Oświecenie nie podjęło podstawowych tematów dwóch poprzednich stuleci – a także epoki następnej – w literaturze polskiej do czasu opublikowania *Pieśni sobie śpiewanych* Konstancji Benisławskiej nie wykształciło własnego modelu poezji religijnej]²⁰. Z drugiej zaś strony na uwagę zasługuje sama ewolucja badań liryki odnoszącej się do Boga. Wraz z upływem czasu

¹⁵ P. Pierrard, *op. cit.*, s. 239–243.

¹⁶ Por. J. Kracik, *op. cit.*, s. 68.

¹⁷ Cz. Zgorzelski, *W Tobie jest światłość, Szkice o liryce religijnej Oświecenia i Romantyzmu*, Lublin 1993, s. 7.

¹⁸ Szerzej o polskiej poezji religijnej czasów oświecenia pisze T. Kostkiewiczowa, *Poezja religijna czasów oświecenia w Polsce*, [w:] *Polska liryka religijna*, red. S. Sawicki, P. Nowaczyński, Lublin 1983, s. 111–139.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ T. Chachulski, *Konstancja Benisławska*, [w:] *Pisarze polskiego oświecenia*, t. 1, red. T. Kostkiewiczowa, Z. Goliński, Warszawa 1992, s. 771.

wśród badaczy wzrastało zainteresowanie funkcją, motywami i źródłem inspiracji tego piśmiennictwa, toteż opinie na temat religijnej liryki czasów stanisławowskich są co najmniej podzielone. Prawie wszyscy uczeni podkreślają indywidualność dorobku poetyckiego Konstancji Beniśławskiej wśród piewców religijnych stulecia:

Ze wszystkich działów poezji stanisławowskiej najuboższym – tak ubogim, jak w żadnej innej epoce (z wyjątkiem „epoki pozytywizmu” po roku 1863) – jest poezja religijna, co się tłumaczy upadkiem żywej wiary wśród inteligencji, w ścisłym związku z szerzącymi się prądami oświecenia. Nawskroś religijny w duchu katolickim charakter ma poezja konfederacka, bo też jej twórcami są ludzie prości, którzy wpływem oświecenia nie ulegli zupełnie²¹. [...]

Inny charakter ma poezja religijna (także jeszcze naukowo niezbadana) Konstancji Beniśławskiej, składają się bowiem na nią wyłącznie *Pieśni sobie śpiewanane* (nie innym), dopiero „za naleganiem przyjaciół z cienia wiejskiego na jaśnią wydane” (1776)²².

Właśnie w takich warunkach przyszło żyć i tworzyć największej, a zarazem jedynej poetce skupionej wyłącznie na poszukiwaniu mistycznych uniesień religijnych (na gruncie chrześcijańskim) w trudnych (pod względem politycznym, społecznym i filozoficznym) czasach polskiego oświecenia Konstancji z Ryków Beniśławskiej – której dorobek literacki i koleje losu zasługują na szczególną uwagę, gdyż [najintensywniej, najzarliwiej, z gwałtownością szturm u uczuciowego przemawiała do Boga]. Jej specyficzny debiut pisarski zdeterminowany został przebywaniem autorki *Pieśni...* w Inflantach, daleko od nowinek „wielkiego świata” oraz jego głównych ośrodków, od których zawsze stroniła, będąc przez całe życie osobą niezależną. Nie oznacza to bynajmniej, że nie posiadała stosownej wiedzy o świecie i przemianach w nim zachodzących. Obcy był jej tak pospolity wśród drobnej szlachty obskurantyzm. Potrafiła raczej umiejętnie skorzystać z nowości cywilizacyjnych epoki wybierając to, co najlepsze²³. Jest ona niewątpliwie swoistym ewenementem w dziejach literatury polskiego oświecenia i chociażby tylko dlatego godnym uwagi. Zdaje się to potwierdzać opinia Czesława Zgorzelskiego, który (z nutką krytycyzmu, ale...) w następujących słowach wyraził uznanie dla niezwykłej twórczości Konstancji z Ryków Beniśławskiej:

Nie ma w literaturze stanisławowskiej wyrazistszych, ostrzej zarysowanych przejawów religijności wszechwładnej, wszystko ogarniającej, najkonsekwentniej całą swą osobowością ku Bogu i woli jego skłonięj. Na tle tamtych czasów twórczość ta rysuje się jako zjawisko najzupełniej wyjątkowe. [...] [„Pieśni” – modlitwy w rozwoju twórczości stani-

²¹ I. Chrzanoński, *Poezja stanisławowska*, [w:] *Prace historyczno-literackie. Studia i szkice literackie. Rozbiory i krytyki*, t. 1, Kraków 1939, s. 105.

²² *Ibidem*.

²³ Egzemplifikacja powyższej opinii znajduje się w dalszej części rozprawy – P. S.

ślawowskiej stanowią osobliwość: łatwiej byłoby wytłumaczyć je atmosferą poprzedniego stulecia. Ale ani prowincjonalne pochodzenie, ani tradycyjna archaiczność ich ducha i „wysłowienia” nie świadczą wcale, iż jest to poezja byle jaka, od prawdziwej sztuki daleką²⁴.

I nie jest to odosobniony głos w tej sprawie. Także Tomasz Chachulski dostrzega fenomen oświeceniowej piewczyny:

Jedyna poetka, jaka pojawiła się w tej okolicy [Inflanty polskie – P. S.], pozostała pod każdym niemal względem wyjątkiem: nie dążyła ku wielkim ośrodkom literackim, nie szukała magnackiego mecenatu, była materialnie niezależna – co wśród poetów oświeceniowych wcale nie było częste – a twórczość usytuowała ją na obrzeżach ówczesnych twórców literackich²⁵.

Dla pełniejszej interpretacji problemu trzeba dodać, iż sytuacja kobiet w czasach gwałtownych przemian była wyjątkowo trudna, gdyż pozostające dotąd w cieniu męskiego świata niewiasty za panowania króla Stanisława Poniatowskiego zostały poddane silnemu oddziaływaniu francuszczyzny²⁶.

Kobiety straciły tradycyjny grunt pod stopami. Pojęły nowy, ożywiony prąd zbyt szybko, poddały się fali, zewnętrznemu, błyskotliwemu urokowi salonów nadsekwanskich, zapragnęły żyć i używać byle tylko w ramach wytwornych wersalskich wymagań. Biurka ich zdobią wprawdzie filozoficzne dzieła Woltera czy Russa, ale jedynym celem ich życia jest zabawa, co najwyżej intrygi polityczne. Nie wstrząsnął ich duszami nawet ostatni rozbiór²⁷.

Konstancja potrafiła oprzeć się istniejącym wówczas trendom kulturowym postępując zgodnie z głoszonymi poglądami, co zapewne nie należało do najłatwiejszych. Bardzo wyraźnie zmanifestowała swój indywidualizm, chociażby poprzez ustalenie celu egzystencji, z którego nigdy nie zrezygnowała. Owa konsekwencja w dążeniu i działaniu zaowocowała uznaniem najbliższego środowiska oraz (co bardzo prawdopodobne!) osiągnięciem szczęścia już tu na ziemi (doświadczenia Bożej miłości w życiu) na drodze poznania mistycznego (medytacji i kontemplacji Absolutu), co prezentują jej utwory. Wymagało to oczywiście ogromnego zaangażowania i poświęcenia, taka postawa wykluczała ją jednak z kręgu renomowanych literatów epoki. Nie było również zainteresowania samymi *Pieśniami sobie śpiewanymi*. Niewątpliwie swoiste odrzucenie, brak popularności dotknął poetkę, ale przecież były to wiersze „sobie śpiewane” ku Bożej chwale, co dla mistyka jest rzeczą najważniejszą:

²⁴ Cz. Zgorzelski, *op. cit.*, s. 9.

²⁵ T. Chachulski, *Konstancja Benisławska*, s. 774.

²⁶ Por. I. Kotowa, *Wstęp* [do:] K. Tańska [Hoffmanowa], *Listy Elżbiety Rzeszyckiej oraz nocleg w Krompolowie i obiad Czwartkowy*, Kraków 1927, s. IX–XI.

²⁷ *Ibidem*.

Właściwie wszystko w tej poezji dzieje się pomiędzy Bogiem i modlitewnym (poetyckim) „ja”, w zamkniętej przestrzeni, oddzielonej od zgiełku i bezbożności świata, w przestrzeni ciszy i huku, palącego żaru i przenikliwego zimna, przynębiającej oschłości i porywającego pędu, wicheru. Jest to przestrzeń widzenia wewnętrznego, w której poetka zwraca się do Boga, zмага z sobą i z wyraźnie upostaciowanym ziem. Jest to przestrzeń znana mistykom²⁸.

Nie jest to odosobniony głos w tej sprawie. Również Jerzy Poradecki skłania się ku zaliczeniu poetki w poczet mistyków, gdyż właśnie jej wiersze odzwierciedlają żądę pogłębienia życia duchowego wieszczki:

Jeszcze wyraziściej podporządkowuje poezję religii Konstancja Benisławska. Dla niej wierszowanie wydaje się być usprawiedliwione tylko o tyle, o ile jest jedną z form życia religijnego, o ile jest w stanie wyrażać przeżycie duchowe, być modlitwą, oraz pośredniczyć między ludźmi w ich wspólnej modlitwie²⁹.

Pozostałe źródła również wskazują Inflanty jako miejsce życia i działalności poetki³⁰. Niestety, niewiele informacji o jej młodości, rodzinie, wykształceniu i odebranych wychowaniu przetrwało do naszych czasów. Zachował się jedynie portret wieszczki autorstwa Wojciecha Kossaka³¹, który uprzednio znajdował się w posiadaniu prawnuka zmarłej – Aleksandra Benisławskiego.

Malowidło odtwarza nam surowe, ostre nieco rysy niezaprzeczenie pięknej twarzy: wyniosłość, chłód i stanowczość jest w tem obliczu. U góry wpółzartary napis opiewa: *Promyk piękna Konstancji Benisławskiej z Ryków. Jeśliś mądry, o słońcu możesz wnieść z promyków*³².

Bez wątpienia była kobietą urodziwą, pełną wigoru, co zdecydowanie ułatwiało jej życiową karierę. Z pewnością cieszyła się dobrym zdrowiem. Jeśli nie tężyzną fizyczną. Najprawdopodobniej wiodła aktywne życie, będąc entuzjastką fechtunku, jeździectwa, pływania i wielu innych dyscyplin. z władaniem bronią palną na czele. Przywołane cechy charakteru i opis wyglądu sugerują, że bohaterka tego wywodu uprawiała „sport”, który na pewno pozwolił jej zachować zdrowie, urodę oraz silną osobowość aż do

²⁸ T. Chachulski, „Hej, gdybym stworzyć hymn zdolala nowy!”. O „Pieśniach sobie śpiewanych” Konstancji Benisławskiej, [w:] *Motywy religijne w twórczości pisarzy polskiego oświecenia*, red. T. Kostkiewiczowa, Lublin 1995, s. 84–85.

²⁹ J. Poradecki, *Aż tu skrzydło moje sięga. Studium o dziejach motywu lotu poety w poezji polskiej*, Łódź 1998, s. 48.

³⁰ Zob. I. Kotowa, *Benisławska Konstancja z Ryków*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. I, Kraków 1891, s. 433–434. Więcej informacji dotyczących poetki oraz ewolucję badań naukowych prezentuje *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 6: *Oświecenie*, oprac. E. Aleksandrowska, Warszawa 1966, s. 231–232.

³¹ Prawdopodobnie trumienny. Przypis autorski. P. S. Zob. też: Cz. Jankowski, *Konstancja z Ryków Benisławska. Sylwetka poetki z XVIII-go wieku*, [w:] *idem, Na marginesie literatury*, Kraków 1906, s. 1–24.

³² Cz. Jankowski, *op. cit.*, s. 10.

śmierci. Jak wielkie znaczenie odegrał styl życia pierwszej polskiej emancypowanej kobiety świadczy fakt, iż w życiu dojrzałym nie tylko potrafiła sprostać obowiązkom dobrej żony i matki, lecz także radziła sobie świetnie w zarządzaniu majątkiem oraz potrafiła fascynować zamożnych dygnitarzy, dzięki czemu odnosiła znaczne sukcesy w dyplomacji, co z kolei zaowocowało pomnożeniem majątku. Szczególne znaczenie miało dla niej nabywanie ziemskich posiadłości, tzw. folwarków, toteż prestiż Benisławskich w tym czasie zdecydowanie wzrósł.

Warto jednak przedstawić ówczesną kondycję niewiast, aby stwierdzić, jak bardzo tryb życia przyszłej mistyczki odbiegał od panującej salonowej mody i jakie były tego konsekwencje zdrowotne (szczególnie te natury psychicznej). Problematyce tej został poświęcony artykuł pióra Jana Szujskiego pt. *Fizyczność naszych niewiast* zamieszczony na łamach siódmego numeru „Niewiasty”³³. Zatraskany o przyszłość Rzeczypospolitej autor [w imieniu narodu i ludzkości odzywa się z błagalną prośbą do matek polskich, aby doświadczywszy same okropnych skutków chorowitości, dokładały wszelkich starań w utrwaleniu i zahartowaniu zdrowia córek swoich]³⁴.

Należy jeszcze dla pełniejszej interpretacji problemu wymienić dolegliwości, które trapiły ówczesne kobiety oraz zastanowić się nad przyczynami takiego stanu rzeczy, a także nad proponowanym przez autora artykułu remedium. Wnioski mogą być bardzo interesujące. Otóż osiemnastowieczne niewiasty nękanie były przez [spazmy, migreny, choroby serca, blednicę]³⁵. Zły stan zdrowia płci pięknej był uwarunkowany fatalnym w skutkach wychowaniem, które podporządkowane wymaganiom mody francuskiej, przede wszystkim powodowało zmanierowanie osobowości. Głównym zajęciem panienki było przesiadywanie w domu z obawą, [aby się nie zaziębiła; aby nie nabrała chłopakowatych manier biegając i swawoląc; aby się nie opaliła]³⁶. Dobremu samopoczuciu nie sprzyjały także gorsety, zapewniające kobietom talie osy, balc okolicznościowe – niezwykle wówczas popularne, oraz sentymentalne lektury. Remedium na taki stan rzeczy miał być ruch. Autor felietonu zalecając gimnastykę, prace ręczne, [zachód gospodarczy]³⁷ oraz ograniczenie zgubnego wpływu literackich modeli sentymentalnej egzaltacji i wrażliwości, unikanie złego towarzystwa, romantyzmu, bigoterii i afektacji, które prowadziły do uprawiania niejako profesjonalnie życiowego nieudacznictwa i wiecznego niezadowolenia. W myśl maksymy „Zdrowie duszy jest nieodbitym warunkiem

³³ Zob. J. Szujski, *Fizyczność naszych niewiast. Duch zdrowy w ciele zdrowym*, „Niewiasta” 1860, nr 7, s. 1–2.

³⁴ *Ibidem*.

³⁵ *Ibidem*.

³⁶ *Ibidem*.

³⁷ *Ibidem*.

zdrowia ciała³⁸ należy, zdaniem Szujskiego, popularyzować praktyczne zajęcia, dbać o edukację, której głównym celem będzie kształtowanie postaw opartych na zdrowym rozsądku, wesprzeć dzięki kręgom koleżeńskim realizację nowatorskich idei oraz stłumić przesadnie sentymentalny indywidualizm. Benisławska okazuje się kobietą, która znacznie wcześniej wcieliła w życie tego rodzaju zalecenia. Niewątpliwie samo wychowanie domowe miało istotny wpływ na jej dorosłe życie. Toteż nie wahałbym się określić ją mianem pierwszej wyemancypowanej Polki, która porzuciła wiecznie zimne mury swojego domu i zrezygnowała życiem swoich bliskich, dbając zarówno o materialną, jak i moralną stronę życia domowników. Niejednokrotnie przecież przejmowała inicjatywę, mądrze zarządzając majątkiem męża, dzięki czemu dobra Benisławskich wydatnie powiększyły się. Przy tym stać ją było na wielkopański gest: fundowanie przytułków, hospicjów oraz obiektów sakralnych. Być może działalność charytatywną zawdzięczała własnej wrażliwości. Nie można również wykluczyć motywacji religijnej w pracy na rzecz chorych, cierpiących czy bezdomnych:

O Ty, który w swym ręku trzymasz urodzaje,
A kto się na Cię spuści, do sytości naje,
Który władasz dżdżem, gradem, upałem i suszą,
Którego głosu słuchać wiatry głuche muszą;
(*Modlitwa Pańska VI w. 1-4*)

Za którego statutem z niebios nieustanna
Głodny lud izraelski nasyciała manna,
Daj nam dzisiaj naszego powszedniego chleba,
Którego jako ciału tak duszy potrzeba!

Do Ciebie wszelki żywiol oczy swe podnosi,
U Ciebie pożywienia zwierz i ptastwo prosi.
Twa Opatrzność żadnego z nich nie zapamięta,
Ty karmisz głodne dziki i głodne kurczęta.

Daj nam chleba naszego, daj, wielmożny Panie!
Wszak do Ciebie należy datek, do nas branie.
Owo żebracy z ręką wyciągniłą stoim
Przed Pańskimi oknami, przed pałacem Twoim.

Daj nam chleba naszego Ty, któryś od wieka
Chleb opatrzył posilny dla głodnego czeka,
Ty, któryś arcypanią sprawiwszy biesiadę,
Kazał wezwać do stołu ubóstwa gromadę.
(*Modlitwa Pańska VI w. 13-28*)

³⁸ *Ibidem.*

Ówczesny Kościół również zabiegał o poprawę bytu najuboższych:

W latach 1784–86 [prymas – P. S.] Poniatowski zaprowadzał w swoich trzech diecezjach Bractwo Miłosierdzia. [...] Wspieranie biedaków i troska o chorych miały przybrać postać rozumną, zorganizowaną i powszechną, pojawiając się w każdej parafii, a nawet większej wsi pozbawionej fary. Bractwo zajmie się miejscowymi. [...] Bractwo Miłosierdzia miało gromadzić pieniądze i żywność. [...] Skarbona zastąpi jałmużnę dawaną dotąd żebrakom, którzy zresztą winni znikać z dróg w miarę zapewnienia opieki w przytułkach. Do ich zbudowania należy zachęcić dwory. Praca i samoobsługa ubogich zmniejszy koszty utrzymania. Jedni będą uczyć drugich katechizmu i czytania³⁹.

W sukurs działalności kościelnej pospieszyło państwo, które dostrzeżało radykalne działania charytatywne i za pomocą prawa ograniczało żebractwo, tak, aby uczynić z niego zajęcie nieatrakcyjne pod każdym względem. Tylko w ten sposób można było zmobilizować amatorów „darmowego chleba” do podjęcia nauki, która w niedalekiej przyszłości zaowocuje podjęciem pracy, a tym samym spowoduje poprawę ich bytu. Toteż przygotowując człowieka do spełniania swojej misji w społeczeństwie myślano również o jego godności. Tylko naprawdę ułomni mogli liczyć na miejsce i opiekę w przytułkach, które (w miarę możliwości) przygotowywały mieszkańców do samodzielnego życia⁴⁰.

Konstancja z Ryków Benisławska przyszła na światło 6 stycznia 1747 r., w zubożym rodzinie szlacheckiej o bogatym rodowodzie⁴¹. Zdanem Czesława Jankowskiego – potomka poetki – znane były dwie linie genealogiczne tej rodziny. Pierwszy z rodów, tzw. „drycański”, wymarł zdecydowanie wcześniej. Konstancja, jako rodzona siostra szambelana Antoniego Ryka, była bezpośrednio spokrewniona z dynastią „rogajsko-małcieńską”⁴². Cóż, w tym czasie jej rodzina okazała się już dość nieliczna. Istnieją uzasadnione sugestie, iż odebrała solidne wykształcenie:

Piękna, o surowej nieco i chłodnej powierzchowności, wykształcona bardzo, stanowcza, rządna, despotyczna niemal, [...] w zastępstwie mało w sprawy domowe wglądającego małżonka, umiejętnie administrująca sama dużą fortuną, podtrzymująca rozległe towarzyskie stosunki, synów swych w rygorze trzymająca – oto jaką przedstawia się nam dziś z oddali wiekowej pani stolnikowa⁴³.

Świadczy o tym domniemana znajomość języków obcych (francuskiego, łacińskiego, niemieckiego, białoruskiego czy ruskiego)⁴⁴, Biblii, dzieł św. Teresy z Avila i innych mistyków oraz literatury polskiej, w szczególności

³⁹ J. Kracik, *op. cit.*, s. 65.

⁴⁰ *Ibidem*.

⁴¹ T. Chachulski podaje, iż ród von der Rück wywodził się od Kawalerów Mieczowych. Jego główna gałąź nigdy nie opuściła ojczyznej Kurlandii. Zob. T. Chachulski, *op. cit.*, s. 771.

⁴² Por. Cz. Jankowski, *op. cit.*, s. 6.

⁴³ *Ibidem*, s. 7.

⁴⁴ Zob. T. Brajerski, *O języku „Pieśni” Konstancji Benisławskiej*, Lublin 1961, s. 215.

dorobku lirycznego mistrza z Czarnolasu⁴⁵. Uwagę poetki przykuł *Psalterz Dawidów* Jana Kochanowskiego, który stał się dla niej źródłem inspiracji. Prawdopodobnie przyswoiła sobie również jego sielanki w przekładzie Ignacego Nagurczewskiego⁴⁶. Ponadto znalazła przynajmniej niektóre wiersze Adama Naruszewicza, sięgała do *Zbioru rytmów* Jana Andrzeja Załuskiego⁴⁷. W szczególny sposób zaś urzekło ją piękno psalmów renesansowego poety. Zachwycona ich doskonałością zdyskwalifikowała twórczość świecką – uznając ją za gorszą – jako pozostającą pod bezpośrednim wpływem szatana, który odwodzi człowieka od Boga⁴⁸. Z dzieł filozoficznych przypisuje się jej znajomość Platona, Ojców Kościoła (np. św. Augustyna), *Biblii* Wujka, *Dziejów kościelnych* Baroniusza (w przekładzie Skargi i Kwiatkiewicza), sonetów Jakuba des Barreaux oraz dzieł mariologicznych i ascetycznych XVII w.⁴⁹

Zgodnie z ówczesną tradycją, Konstancja von der Rűck w dość młodym wieku została wydana za mąż. Można sądzić, iż była to decyzja podyktowana przede wszystkim względami innymi niż uczuciowe. Niestety, zarówno wcześniej, jak i w czasach późniejszych decyzję o ślubie podejmowali rodzice, którzy pragnęli przede wszystkim zapewnić córce godne warunki egzystencji (szczególnie od strony materialnej!). W grę wchodziło również usytuowanie społeczne rodziny przyszłego męża. Tak więc decydującą rolę w tej kwestii odgrywali rodzice panny młodej.

Przez zamążpójście weszła do osiadłej również w polskich Inflantach rodziny Benisławskich, która po pierwszym rozbiore dzięki manifestowaniu swej wiernopoddaniałości wobec carowej Katarzyny zdobyła szybko wielkie dostatki i wpływy⁵⁰.

Wobec tego oczywistością jest, iż Konstancja z Ryków Benisławka pozbawiła swój jedyny zbiorek liryków religijnych jakichkolwiek akcentów patriotycznych, mimo że ich obecność (szczególnie w czasach niewoli) należała do dobrego tonu wśród ówczesnej „inteligencji katolickiej”⁵¹. Przyczyn takiego stanu rzeczy może być wiele. Jedną z nich jest pewnie presja rodziny męża, gdyż poetka, uchodząc za osobę pobożną, nie mogła

⁴⁵ Por. W. Borowy, *O poezji polskiej w wieku XVIII*, Warszawa 1948, s. 201.

⁴⁶ Zob. T. Chachulski, *op. cit.*, s. 774.

⁴⁷ Zob. W. Borowy, *op. cit.*, s. 201.

⁴⁸ Por. I. Kotowa, *op. cit.*, s. 434.

⁴⁹ Zob. T. Chachulski, *op. cit.*, s. 774–775.

⁵⁰ I. Kotowa, *op. cit.*, s. 433.

⁵¹ Szerzej omawia ten proces T. Kostkiewiczowa, *Poezja religijna czasów oświecenia w Polsce*, [w:] *Polska liryka religijna*, s. 133–139. Również Cz. Zgorzelski dostrzegł związki między poezją religijną a sytuacją polityczną kraju. Por. Cz. Zgorzelski, „*W Tobie jest światłość*”, *Szkice o liryce religijnej oświecenia i romantyzmu*, s. 10–35. Poza tym badacz wykazał brak pierwiastków patriotycznych w utworach Benisławskiej. Hipotetyczną przyczynę podałem – P. S.

nie zauważyć (i odczuć) utraty suwerenności Rzeczypospolitej, zwłaszcza że religia okupanta (carskiej Rosji) nie była tożsama z jej własną. Moją hipotezę zdaje się potwierdzać fakt, iż właśnie zamieszkiwała na ziemiach zaanektowanych przez zaborcę. Nie znalazłem też bezpośrednich dowodów na to, iż Konstancja była zwolenniczką Katarzyny II (bądź cara Aleksandra I), a tym bardziej kolaborantką. Niemiecko brzmiące nazwisko panięńskie też nie świadczy o jej poglądach politycznych. Znani są przecież w historii Rzeczypospolitej obcokrajowcy, którzy z własnej woli ulegli asymilacji (zachowując tożsamość narodową!) i stali się wielkimi patriotami nowej ojczyzny; natomiast nie brakowało zdrajców wśród samych Polaków⁵². Dla nich liczyły się przede wszystkim egoistyczne, partykularne interesy, doraźne korzyści majątkowe i intratne stanowiska. Moim zdaniem, Konstancja (będąc matką) chciała przede wszystkim przeżyć ten trudny czas, zapewniając potomstwu przyszłość na miarę swoich możliwości. Jednak nie przyjęła postawy służalczej wobec władców Rosji i nie pisała utworów na ich cześć, które na pewno zostałyby dostrzeżone oraz wynagrodzone.

Pozostaje jeszcze nieco uwagi poświęcić osobie męża poetki oraz jego rodzinie:

Piotr Beniśławski, z linii „birzańskiej”, z rodu z dawien na Inflantach osiadłego, właściciel tamże całe obszernych posiadłości, człowiek powszechnie poważaniem olaczany, stolnik inflancki, podkomorzy dworu polskiego, konsyliarz monarszy, podkomorzy lucyński, bratem był znanego z politycznej działalności koadyutora arcybiskupa mohylewskiego Jana Beniśławskiego. Z najbliższej rodziny stolnika wymienimy jeszcze dwóch rodzonych braci: Dominika oraz Konstantego, kanonika inflanckiego i siostrę Benedyktę. Wchodziła przeto Konstancja Rykówna w dom, jeżeli nie wielkopańskim splendorem jaśniejący, wcale jednak nie deskami od świata zabity, dom na starej szlacheckiej tradycji silniej, niż ród panny młodej wsparty, dzięki najbliższego rodzeństwa koligacyom zostający w stosunkach z widownią politycznego życia, otworem stojący dla najbliższych sąsiadów, mogący dać obszerną i wielostronną sferę działania dla chcącej utrzymać się na wysokości swego stanowiska pani domu⁵³.

Warto jednak zobiektywizować nieco przytoczoną tu wypowiedź. Otóż bezpośrednio przed zaślubinami Piotra z Konstancją familia Beniśławskich nie szczyliła się zbytnią popularnością, gdyż jej obecność wśród możnowładztwa była raczej symboliczna, ponieważ sprawowany przez Gedeona – ojca Piotra Beniśławskiego, urząd stolnika inflanckiego był jedynie tytułarny – nie zapewniał żadnych korzyści materialnych⁵⁴. Już w roku 1776

⁵² Zdradą Rzeczypospolitej zhańbili się np. Polacy, którzy uczestniczyli jako stronnicy zaborców w rozbiorowym sejmie delegacyjnym.

⁵³ Cz. Jankowski, *op. cit.*, s. 6–7. Informację tą potwierdzają też inne źródła: *Polski Słownik Biograficzny*, s. 433–434; *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, s. 231–232.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 433.

Piotr został mianowany podkomorzym inflanckim, zaśóźniej (tuż przed śmiercią) doczekał się godności konsyliarza monarszego⁵⁵.

Życie rodzinne Benisławskiej okazało się, mimo wszystko, bardzo udane. Zapewne dzięki solidnemu wychowaniu (wyniesionemu z własnego domu) została do niego dobrze przygotowana. Prawdopodobnie powiła dwadzieścioro dwoje dzieci, z których (przy ówczesnym stanie wiedzy medycznej) dane było przeżyć tylko ośmiorgu⁵⁶. Była matką zapobiegliwą i wymagającą. Potrafiła bezwzględnie egzekwować posłuszeństwo swoich dzieci. Myślała także o ich przyszłości. W zaistniałej sytuacji podtrzymywała tradycję rodziny Ryków, narzuciwszy córkom związki małżeńskie – do czego sama się przyznała:

*Odpuść nam nasze winy, me właściwe winy!
I grzech cudzy mi odpuść z mej zrodzon przyczyny:
Grzech dziatek odpuść matce, dość złość własna rani!
Grzech męża odpuść żenie, grzech sług odpuść pani⁵⁷.*
(*Modlitwa Pańska* VII w. 49–52)

Gwoli wyjaśnienia należy przypomnieć, iż małżeństwo zgodnie z naukami Kościoła powinno być zawierane przez narzeczonych z własnej, nieprzymuszonej woli. Podkreśla to w szczególności sama ranga sakramentu za sprawą formuły przysięgi, która zobowiązuje strony do miłości i wierności aż po grób. Zapewne wyraźny nakaz ze strony matki oraz wymóg posłuszeństwa wobec rodziców (utwierdzony wychowaniem w karności oraz opinią społeczną) zaważył na decyzji potomstwa. Najwyraźniej jednak z jego konsekwencji – pogwałcenia Bożego porządku (grzechu) – zdała sobie sprawę późniejsza matka-mistyczka. Benisławska pamiętała także o synach, którym zapewniła karierę w wojsku carskim⁵⁸.

W roku 1775 dwudziestoosmioletnia wówczas Konstancja za sprawą *Pieśni sobie śpiewanych* zyskuje sławę poetki. Rok później miało miejsce pierwsze wydanie jej liryków. Przypisuje się jej także autorstwo książki-modlitewnika pt. *Nabożeństwo przez pewną damę*. Sprawa ta nie została jak dotąd rozstrzygnięta, gdyż do naszych czasów nie zachował się żaden egzemplarz dzieła⁵⁹.

⁵⁵ *Ibidem*.

⁵⁶ Por. *Bibliografia literatury polskiej „Nowy Korbut”*, t. 6, s. 231–232.

⁵⁷ Wszystkie cytaty pochodzą z wydania: K. Benisławska, *Pieśni sobie śpiewane*, oprac. T. Brajerski, J. Starnawski, Lublin 1958.

⁵⁸ Zob. I. K o t o w a, *Konstancja Benisławska*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, s. 433–434. Nieco więcej szczegółów dotyczących rodziny poetki dostarcza Cz. J a n k o w s k i, *op. cit.*, s. 8–9.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 10.

Benisławska zmarła 8 XI 1806 r. w wieku 59 lat. Pogrzeb Konstancji odbył się w pobliskim kościele w Posiniu, w którego katakumbach złożono jej doczesne szczątki.

Stopniowo rosło zainteresowanie liryką religijną Benisławskiej. Pierwszy zwrócił na nią uwagę Feliks Bentkowski, który w swojej *Historii literatury polskiej* zamieścił niewielką notkę bibliograficzną o następującej treści:

Konstancj z Ryków BENISŁAWSKIEY Stołnikowéy X. Infant. Pieśni sobie śpiewane, za naleganiem przyjaciół z cienia wieyskiego na iaśni wydane, w Wilnie w druk. Akad. 1776. In. 8. 11 arkuszy⁶⁰.

Nieco później przypomniał postać poetki Jan Sowiński w książce *O uczonych Polkach*⁶¹. Niestety, studia literaturoznawcze wykazały, iż przywołana pozycja nie należała do wartościowych opracowań epoki. Toteż, zdaniem Ignacego Chrzanowskiego, trud „pracy nieudolnego szperacza” (mimo „obiecującego tytułu”⁶² jednak przy [pustej treści]⁶³) nie przyniósł oczekiwanych rezultatów. W istocie powstałe dziełko było co najmniej mało znane (i ambitne!), a przez to niewiarygodne. To samo źródło podaje, iż w 1851 r. ukazało się również streszczenie książki Sowińskiego (w „Przeglądzie Poznańskim”) autorstwa Józefa Łepkowskiego zatytułowane *O Polkach piszących*⁶⁴.

Niezwykle oszczędnie prezentowała postać poetki *Encyklopedia powszechna*⁶⁵, ale już sam fakt dostrzeżenia religijnego kuriozum lirycznego był swoistym sukcesem.

Również znany i ceniony bibliograf polskiej literatury Karol Estreicher (pierwszy raz!) dość nieśmiało i w nieco zakamuflowany sposób⁶⁶ zaliczył Benisławską do grona poetek stanisławowskiego oświecenia:

Dla dopełnienia rzeczy o wierszopiskach wymieniam inne tylko pobieżnie podając datę, w której drukowały swe utwory. Są one: Belcikowska Józefa (r. 1846), Benisławska Konstancja z Ryków (r. 1776), Bratkowska Anna (r. 1801), [...] Chopin Emilia (r. 1827) [...] Malczewska Kornelia (r. 1854)⁶⁷.

Jednak Estreicher nie podszedł bezkrytycznie do piszących kobiet. Postarał się raczej profesjonalnie uzasadnić swój wybór:

⁶⁰ F. Bentkowski, *Historia literatury polskiej*, t. 1, Warszawa 1814, s. 306.

⁶¹ Zob. J. Sowiński, *O uczonych Polkach*, Warszawa-Krzemieniec 1821, s. 75.

⁶² I. Chrzanowski, *op. cit.*, s. 105.

⁶³ *Ibidem*.

⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁵ Zob. S. Orgelbrand, *Encyklopedia powszechna*, t. 2, Warszawa 1898, s. 314.

⁶⁶ Artykuł *Polki literatki* (którego autorstwo przypisuje się K. Estreicherowi) opublikowany na stronie trzeciej ósmego numeru „Niewiasty” z 1860 r. został podpisany monogramem L. R. Są to ostatnie litery imienia i nazwiska autora.

⁶⁷ L. R. [K. Estreicher], *Polki literatki*, „Niewiasta” 1860, nr 8, s. 3-4.

Zebrany poczet powyższy piszących Polek, wymieniony jest ogółowo nie dla tego, iżby między nimi nie było kielkującego talentu, lecz dla tego iż nic stanowczego o rodzaju ich talentu wypowiedzieć nie można. Niektóre z nich pisały wiele, ale z tego, nic wiele co wybrać się dało. Tak samo w r. 1827 przedwczesna śmierć pozbawiła nas obiecującego talentu Emilii Chopin, siostry kompozytora⁶⁸.

Tenże badacz już nieco śmieiej zredagował notkę bibliograficzną poświęconą Benisławskiej w przygotowanej przez siebie *Bibliografii Polskiej*⁶⁹.

Ewidentnym sukcesem poetyckim nazwał Antoni Pietkiewicz⁷⁰ twórczość Benisławskiej.

Pieśni te odznaczają się w wielu miejscach wzniosłym nastrojem, prawdziwie poetycznym połotem, bogactwem i różnorodnością obrazów, wierszem gładkim i wyrobionym oraz językiem czystym, bez najmniejszej przymieszki makaronizmów lub galicyzmów – słowem jak na epokę swoją są zjawiskiem niepospolitym.

Ludwik Finkel w *Bibliografii historii polskiej* także poświęcił kontrowersyjnej poetce krótką notkę. Jednak skupił swoją uwagę na jej obecności w literaturze:

21108. Benisławska Konstancya, *Pieśni sobie śpiewane*, Wilno 1776 DS.; – Dawid W. Zapoznane rymy (o dziele p. t. *Pieśni sobie śpiewane*), „Niwa” 1891 Nr. 2; „Przegląd”. Lwów 1891 Nr. 163 (wiersz Benisławskiej); Grabowski Br., „Bluszcz” 1891; Jankowski, „Słowo”, Warsz. 1891 Nr. 29⁷¹.

Tak oto zaprezentowałem w ujęciu chronologicznym najbardziej istotne – moim zdaniem – wzmianki dotyczące obecności twórczości Konstancji Benisławskiej na kartach historii (w tym historii literatury). Wielu badaczy zajmuje się miejscem i funkcją tejszej poezji, zarówno od strony językowo-stylistycznej i *stricto* literackiej⁷², jak i rozważając ten problem szerzej – na gruncie mistycznym (konkretnie w aspekcie teologii duchowości)⁷³.

Ignacy Chrzanowski u progu XX w. w charakterystyce *Pieśni sobie śpiewanych* umieścił następujące słowa:

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ Zob. K. Estreicher, *Bibliografia Polska*, Seria III, t. 12, s. 476.

⁷⁰ Antoni Pietkiewicz to pseudonim literacki Adama Pługa. Zob. *Bibliografia*, [w:] K. Benisławska, *Pieśni sobie śpiewane*, Lublin 1958, s. XXV.

⁷¹ *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 7, Warszawa 1892, s. 404.

⁷² L. Finkel, *Bibliografia historii polskiej*, t. 1: *Oświata (literatura)*, Warszawa 1906, s. 1014.

⁷³ A. Czyż, *Benisławska a Kochanowski*, [w:] *Poeta z Czarnolasu*, red. P. Buchwald-Pelcowa. J. Paclawski, Radom 1984; J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej. Od średniowiecza do XIX wieku*, Warszawa 1953, s. 499–501.

[...] refleksyjne raczej aniżeli uczuciowe, a nawet filozoficzne (w duchu scholastycznym), pełne subtelności teologicznych, nie bez mistycznej egzaltacji i sentymentalizmu, okraszzone tu i ówdzie, a nawet przekraszone, animozją przeciwko niedowiarkom („zamknijcie gębę, skąście język”)⁷⁴.

Dostrzegając podobne cechy tych utworów, Waław Borowy w swym opracowaniu osiemnastowiecznej poezji polskiej, wydanym w 1948 r., nie omieszczał nazwać tomiku Beniśławskiej [najdziwniejszą książką w literaturze polskiej XVIII wieku]. Współcześnie można dostrzec większe zainteresowanie poezją religijną Konstancji. Nie zapomniał o niej Czesław Hernas, który umieścił tę twórczość w tradycyjnych nurtach pisarskich⁷⁵. Również Mieczysław Klimowicz dochował wierności liryce religijnej Stolnikowej Księstwa Inflanckiego, wiążąc ją z nurtem poezji barskiej. Tenże uczony dokonał pobieżnej interpretacji tomiku, stwierdzając:

Pieśni sobie śpiewane należą do poezji medytacyjnej, zawierają wariacje na temat znanych modlitw, jak np. *Modlitwy Pańskiej* i *Pozdrowienia anielskiego*, przepełnione żarliwością uczuć religijnych autorki, przynoszą w wielu fragmentach ciekawe osiągnięcia. Są to poetyckie modlitwy mistyczne, wyrażające bezpośrednie obcowanie z Bogiem w kontemplacji, korne poddanie się jego woli, odrzucenie nędzy tego świata, pochwałę śmierci jako początku życia przyszłego⁷⁶.

W swej końcowej konkluzji autor zalicza religijne utwory konfederatów barskich i liryki Beniśławskiej do nurtu poezji barokowej, rozwijającej się jednocześnie z literaturą oświecenia. Jednakże był to już nowy okres kultury, właściwy dokonującym się wówczas przemianom cywilizacyjnym⁷⁷.

Pieśni sobie śpiewane poprzedza dedykacja *Do wielmożnej Stolnikowej. Przy wydaniu tych wierszów od brata*⁷⁸. Całość poprzedza *Pieśń przed zaczęciem dzieła abo zachwyty ducha do Ducha Najświętszego*. Następnie zaczynają się już właściwe utwory, podzielone na trzy księgi, zróżnicowane tematycznie. Dwie pierwsze księgi o charakterze modlitewnym koncentrują się wokół medytacji *Modlitwy Pańskiej* (dziewięciu utworów księgi pierwszej) i *Pozdrowienia Anielskiego* (kolejnych dziewięć liryków księgi drugiej). Obydwie księgi zawierają rozważania fragmentów modlitwy, których celem jest próba nawiązania łączności z Bogiem. Zdecydowanie odmienny charakter ma księga trzecia. Jest ona zbiorem dwudziestu czterech pieśni okolicznościowych. Trzy pierwsze z nich obejmują cały dzień dany człowiekowi, poczynając od *Modlitwy porannej* poprzez *Modlitwę południową* aż do

⁷⁴ Por. A. Czyż, *Mystyk i pieśń. O Konstancji Beniśławskiej*, [w:] idem, *Ja i Bóg. Poezja metafizyczna polskiego baroku*, Wrocław 1998, s. 117–129.

⁷⁵ I. Chrzanowski, *Poezja stanisławowska*, s. 105.

⁷⁶ W. Borowy, *Beniśławska*, [w:] idem, *O poezji polskiej w wieku XVIII*, s. 200.

⁷⁷ Cz. Hernas, *op. cit.*, Warszawa 1998, s. 429.

⁷⁸ M. Klimowicz, *Oświecenie*, Warszawa 1998, s. 117.

Modlitwy wieczornej. Kolejne liryki wyrażają uwielbienie Syna Bożego lub Boga, jako stwórcy wspaniałego świata.

Analizie poszczególnych utworów oraz ich związków z chronologicznie ujętymi tekstami mistyków (poczynając od św. Teresy z Avila, poprzez Jana od Krzyża, Katarzynę ze Sieny, św. Franciszka, Edytę Stein i Tomasza Mertona), tudzież problematyce *Pieśni sobie śpiewanych* będzie poświęcona kolejna moja rozprawa pt. *Doskonała miłość Boga źródłem medytacji religijnej Konstancji z Ryków Benisławskiej*.

Paweł Sarzala

LIFE AND CREATION OF KONSTANCJA BENISŁAWSKA VON DER RÜCK

(Summary)

Konstancja Benisławska, taking into consideration chronology, can be classified as a member of the enlightenment period. However her works are not consistent with the ideological foundations of the period. They are closer to the late baroque lyric poetry. *Pieśni sobie śpiewane* is the only collection of poems which subsists to the present day. It consists solely of the religious poems created by the poet. Her lyrics are concentrated around the mystical problems. The meditation of God, conducted on the basis of the Christian prayers, such as a *Paternoster* and a *Kail Mary* is the theme of the works created by Konstancja Benisławska.